

PROTOKÓŁ NR VI/IX/19
z IX UROCZYSTEJ SESJI
SEJMIKU WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO VI KADENCJI

(20.05.2019 r. – Sala Sejmu Śląskiego, Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego
w Katowicach, ul. Ligonia 46)

Otwarcie sesji – [godz. 15⁰⁵ – radny Jan Kawulok, Przewodniczący Sejmiku]

- **radny Jan Kawulok, Przewodniczący Sejmiku** – Szanowni Państwo !
Ponieważ mamy quorum, jest wymagana ilość radnych, więc otwieram IX uroczystą sesję Sejmiku Województwa Śląskiego VI kadencji. Witam gości przybyłych na dzisiejszą sesję – witam Grzegorza Olszowskiego, Biskupa Pomocniczego Archidiecezji Katowickiej, witam Panią Jadwigę Wiśniewską, poseł do Parlamentu Europejskiego. Witam Panią Małgorzatę Mańkę-Szulik, Prezydent Miasta Zabrze, koordynator *Metropolitalnego Święta Rodziny*. Witam Marię Nowak, Pełnomocnik Wojewody Śląskiego ds. Rodziny. Witam Zacnych Gości: Panią Irenę Golec, Panią Krystynę Widawską i Państwa Karolinę i Marcina Gajówka. Witam Zarząd Województwa Śląskiego na czele z Panem Marszałkiem Jakubem Chelstowskim. Witam Szanownych Państwa Radnych Sejmiku Województwa Śląskiego wraz z rodzinami !

Ekscelencjo, Księżę Biskupie ! Szanowna Pani Prezydent ! Panie Marszałku ! Panie i Panowie Radni, a przede wszystkim Drogie Rodziny ! Z wielką radością przyjąłem propozycję współpracy naszego samorządu w ramach *XII Metropolitalnego Święta Rodziny – Rodzina Wspólnotą Pokoju*. To już po raz drugi nasz Sejmik bierze udział w tym święcie poprzez dodatkową, nadzwyczajną sesję – w tym momencie dziękuję Pani Radnej Urszuli Koszutskiej, że przed kilkoma laty również tego typu inicjatywa była. Zastanawiając się nad *Metropolitalnym Świętem Rodziny* zadałem sobie pytanie z czym najczęściej kojarzy się pojęcie *rodzina* w dzisiejszym języku, w jakich okolicznościach występuje ? Z przerażeniem uświadomiłem sobie, również na tej drodze mojej zawodowej, że w większości są to negatywne skojarzenia typu: przemoc w rodzinie, patologia w rodzinie, kryzys w rodzinie, *Niebieska Karta*. A przecież tak źle nie jest ! Większość rodzin to miejsce miłości, nie przemocy ! Większość rodzin doskonale zabezpiecza potrzeby ekonomiczne swoich członków – pomoc socjalna, choć bardzo potrzebna, jest uzupełnieniem podstawowej funkcji, którą spełnia matka, ojciec pracując, wychowując swoje dzieci, chodząc do pracy. Również większość rodzin doskonale wychowuje dzieci, wnuki, ale również pięknie troszczy się o rodziców, seniorów, dziadków. Tworząc program dzisiejszej sesji postanowiłem odejść od utartych haseł. Chciałbym aby dzisiejsza sesja, sesja nadzwyczajna, pokazała zwyczajną rodzinę – rodzinę, o której mówimy zbyt mało i być może zbyt mało przekonujemy do jej tworzenia. Niech dzisiaj zabrzmiały inne hasła: *miłość w rodzinie, pomoc w rodzinie, ekonomia*

w rodzinie, opieka senioralna w rodzinie, aż po wspaniałe hasło tegorocznego Metropolitalnego Święta Rodziny – *Rodzina Wspólnotą Pokoju*. Bardzo proszę Księdza Biskupa o kilka słów...

- **Ksiądz Biskup Grzegorz Olszowski, Biskup Pomocniczy, Wikariusz Generalny oraz Moderator Kurii Metropolitalnej** – Szanowny Panie Marszałku ! Panie Przewodniczący Sejmiku Województwa Śląskiego ! Szanowni Państwo ! Ksiądz Arcybiskup nie mógł przybyć na to spotkanie, na tą sesję i prosił o przekazanie kilku słów. Ksiądz Arcybiskup pisze: *pragnę wyrazić serdeczną wdzięczność za zorganizowaną uroczystą sesję Sejmiku Województwa Śląskiego – Rodzina Wspólnotą Pokoju, w ramach XII Metropolitalnego Święta Rodziny. Nie ulega wątpliwości, że należy promować rodzinę w wielu jej aspektach. Hasła przewodnie kolejnych Metropolitalnych Świąt Rodziny mają nam przybliżyć istotne przymioty rodziny oraz rolę jaką odgrywa w społeczeństwie, państwie i kościele. Myśl przewodnia tegorocznego święta rodziny ma na nowo ukazać rolę rodziny jako podstawowego środowiska pokoju, uczącego budowania pokoju, zarówno w skali samej rodziny, jak i społeczeństwa. Poprzez tegoroczną tematykę przypominamy, że rodzina jest pierwszą szkołą humanizacji człowieka. Wzorce zachowań przekazywane w rodzinach mają realny wpływ na życie społeczne. Relacje i atmosfera panujące w rodzinie mają swoje odzwierciedlenie w konkretnych postawach społecznych. Potwierdzają to obserwacje wychowawców, nauczycieli i katechetów. Nie ulega wątpliwości, że rodzina pełni niezastąpioną rolę w procesie kształtowania przyszłych pokoleń. To w rodzinie każdy człowiek doświadcza i uczy się uczciwości i sprawiedliwości. To właśnie w rodzinie, wśród swoich, dziecko uczy się akceptacji innych, wrażliwości i szacunku wobec drugiego człowieka, bo to rodzice są odpowiedzialni za kształtowanie od pierwszych chwil życia dziecka postaw prospołecznych. To oni uczą nawiązywania zdrowych relacji zarówno z rówieśnikami, jak i z osobami starszymi, kształtują postawę ofiarności względem drugiego oraz postawy dialogu. To w domu młody człowiek uczy się podstawowych słów życia rodzinnego i społecznego: proszę, dziękuję, przepraszam, a w budowaniu pokojowych relacji w życiu wspólnoty rodzinnej czy społecznej ogromne znaczenie mają także drobne gesty, słowa, zachowania. Pokój buduje się właśnie przez te gesty, przyjazny uśmiech, słowa życzliwości, wzajemną pomoc, otwartość na drugiego człowieka. W świętowaniu tegorocznego Metropolitalnego Święta Rodziny chcemy zwrócić uwagę właśnie na ten aspekt życia wspólnoty rodzinnej, która powinna pozostać oazą pokoju w otoczeniu pełnym niepokoju. Tego też chcę życzyć wszystkim śląskim rodzinom. Istotnym warunkiem panowania pokoju w rodzinach jest fakt, że mają one trwałą fundament wspólnych wartości duchowych i etycznych, a zatem życzę aby rodziny nigdy nie zapomniały o wartościach, które były przekazywane z pokolenia na pokolenie, m.in. takich jak wiara, głęboka religijność,*

uczciwość, pracowitość, otwartość na drugiego człowieka. Życzę aby w naszych rodzinach zawsze panowała wzajemna miłość i jedność. Niech nie zabraknie w naszych rodzinach postawy wdzięczności, wzajemnego przebaczenia i pomocy. Oby codzienne słowa i gesty były wyrazem wzajemnej życzliwości i szacunku. Życzę również abyśmy dbali o dobro wspólne jakim jest nasze środowisko naturalne – niech odpowiedzialne decyzje i postawy przyczyniają się do poszanowania środowiska naturalnego i przestrzeni, w której żyjemy. Oby wszyscy troszczyli się o wspólny dom – Ziemię. Program Metropolitalnego Święta Rodziny z roku na rok jest coraz bogatszy i różnorodny. Cieszy fakt, że coraz więcej podmiotów samorządowych, kościelnych, pozarządowych, czy też osób prywatnych włącza się w ten szczególnie czas dla rodziny. Oby nasze rodziny mogły być autentycznymi wspólnotami pokoju – wspólnotami, które wprowadzają pokój i promują wszelkie dobro. Szczęść Boże ! Podpisał Wiktor Skworc, Arcybiskup Metropolita Katowicki. A ja dziękuję za uwagę !

- **radny Jan Kawulok, Przewodniczący Sejmiku** – bardzo dziękuję Księżę Biskupie ! Poproszę Panią Małgorzatę Mańkę-Szulik, Prezydent Zabrza, nie ukrywamy, że twórcę tego święta ... Proszę bardzo !

- **Pani Małgorzata Mańka-Szulik, Prezydent Miasta Zabrze** – Panie Przewodniczący ! Panie Marszałku ! Ekscelencjo ! Drodzy Szanowni Radni ! Drogie Rodziny ! To dla mnie ogromny zaszczyt móc z tego miejsca zabrać głos o rodzinie, choć wiemy doskonale, że słowa pouczają, a czyny pociągają. Dlatego, Szanowni Państwo, od 12 lat staramy się mniej mówić, więcej robić po to żeby rodzina nie kojarzyła się tak jak tu Pan Przewodniczący przywołał wiele przymiotników. My chcemy mówić o rodzinach, z których jesteśmy dumni. Szanowni Państwo ! Zamknijcie na sekundę oczy i obróćcie się wokół siebie ile macie wspaniałych rodzin wokół ? Przecież sami też tworzymy rodzinę. Myślę, że jesteśmy dumni – dumni z naszych rodzin, dumni z wielu rodzin, o których chcemy mówić, rodzin artystów, rodzin lekarzy, rodzin prawników, ale przecież *takie będą nasze Rzeczypospolite, jakie jej młodzieży chowanie*. I Szanowni Państwo ! Może wielkie słowa, a prawda jest taka, że jeżeli na samym początku nie ogarniemy troską najmłodszych, możemy zdziwić się z efektów jakie uzyskujemy, ale przecież wkoło naprawdę jest wiele wspaniałych rodzin, o czym dyskutujemy wielokrotnie i na pewno na tej sali też wielokrotnie na ten temat już Państwo dyskutowaliście, debatowaliście. Ja serdecznie dziękuję Pani Radnej Urszuli Koszutskiej za to, że Sejmik Województwa Śląskiego tak bardzo włączył się *Metropolitalne Święto Rodziny*. Panu Przewodniczącemu dziękuję serdecznie, że w tym roku również włączył tą tematykę w posiedzenie Sejmiku. Szanowni Państwo ! Myślę, że fakt, że coraz więcej gmin dołącza się do świętowania w ramach *Metropolitalnego Święta Rodziny*, fakt, że program *Metropolitalnego Święta*

Rodziny jest coraz szerszy, mówi o tym jak wiele mamy do powiedzenia i do zaoferowania rodzinie. Tak więc dziękuję wszystkim tym, którzy zaangażowali się, dziękuję wszystkim gminom, miastom, miasteczkom, wioskom. Szanowni Państwo ! To drugie *Metropolitalne Święto Rodziny* w *metropolii*, tak więc tu też proszę zauważyć, że naszym działaniem metropolitalnym wspieramy też działania metropolii. Zapraszam do korzystania z tego co przygotowaliśmy w naszych gminach. Zapraszam do koncertów, do wspianiałych wydarzeń artystycznych, ale zapraszam też przede wszystkim do konferencji i debat oraz do dzielenia się uwagami co wspólnie można zrobić jeszcze dla rodziny by była szczęśliwa, by ten pokój, którego oczekujemy właśnie w tej rodzinie zaczął się od najmniejszych dni, od najmniejszych lat dla tych maluszków, aż po seniorów, którzy też tego pokoju potrzebują. Budujmy wspólnie pokój z naszymi rodzinami, bądźmy dumni z naszych rodzin, korzystajmy z programu, no i wierzę, że w przyszłym roku program będzie jeszcze bardziej intensywny i jeszcze bardziej interesujący. Tak więc dziękuję serdecznie za zaproszenie i zapraszam do wspólnego tworzenia mocnych podwalin pod śląskie, polskie, europejskie rodziny. Dziękuję serdecznie !

- **radny Jan Kawulok, Przewodniczący Sejmiku** –...bardzo dziękujemy za te miłe słowa, i jak powiedziałem na wstępie, za inicjatywę ... Pani Poseł Jadwiga Wiśniewska...

- **Pani Jadwiga Wiśniewska, poseł do Parlamentu Europejskiego** – Szanowny Panie Marszałku ! Ekscelencjo ! Szanowna Pani Prezydent ! Szanowni Państwo Radni ! Zaproszeni Goście ! Szanowna, Droga, Wspianiała Mamo Rodziny Golców ! Warto podkreślić i zauważyć tutaj Pani obecność. Szanowni Państwo ! Ja w Parlamencie Europejskim pracowałam w Komisji Praw Kobiet i Równouprawnienia i w tej komisji na rodzinę, rodzicielstwo i macierzyństwo patrzyło się przez taki bardzo europejski pryzmat – „europejski” cudzysłów, mam nadzieję, że widać, że jednak macierzyństwo, rodzicielstwo jest tym co przeszkadza kobiecie w rozwoju zawodowym i w realizacji ambicji zawodowych, a myślę, że naszą wspólną ambicją jest żeby szukać takich rozwiązań, które pozwolą paniom efektywnie łączyć pracę zawodową z życiem rodzinnym. I kiedy myślimy o rodzinie, to myślę że ma rację Pani Prezydent mówiąc że mamy te wspianiałe rodziny, ale ma rację również Pan Przewodniczący mówiąc, że rodzina też przeżywa kryzysy i bardzo często znajduje się w trudnej sytuacji. A więc kiedy myślimy o rodzinie to z całą pewnością to zdanie, że *rodzina jest najmniejszą szkołą wielkich prawd* – różnie bywa w tych rodzinach, dlatego tym cenniejsza jest inicjatywa Pani Prezydent, tym cenniejsze jest zaangażowanie Samorządu Województwa Śląskiego, który od lat przecież wspiera tę inicjatywę, bo w życiu warto promować to co najważniejsze i to co jest naszą bazą i to na

czym możemy się oprzeć. Tak więc kłaniając się bardzo Państwu nisko bardzo się cieszę, że wspólnie możemy przyczynić się do tego żeby promować wartości, bo one mają wielki sens. Dziękuję bardzo !

- **radny Jan Kawulok, Przewodniczący Sejmiku** – bardzo dziękujemy Pani Poseł ! Mamy nadzieję, że nasz głos dotrze bardzo, bardzo daleko. W tej chwili poproszę o wystąpienie Pani Izabeli Domogały, Członka Zarządu Województwa Śląskiego...

- **Pani Izabela Domogała, Członek Zarządu Województwa Śląskiego** – Panie Przewodniczący ! Panie Marszałku ! Ekscelencjo, Księżę Biskupie ! Szanowna Pani Europoseł ! Szanowna Pani Prezydent ! Szanowni Państwo Radni ! I drodzy Zaproszeni Goście, a szczególnie dzieci, bo widzę, że są obecne na tej sali. Moja mama kiedyś powiedziała mi, że niektórzy ludzie zakładają rodziny po to żeby mieć świadka swojego życia, żeby przekazać pamięć, ale żeby też przekazać wiedzę. Polskie rodziny są pod tym względem wyjątkowe, szczególnie jeżeli chodzi o tradycję. Ja do dziś, kiedy wzorem mojej mamy i oczywiście mojej babci, najpierw robię znak krzyża na bochenku chleba nim go pokroję, również w swoich rodzinach, tych, które mnie otaczają, a szczególnie w tych, które mają te tradycje górnicze, widzę że kiedy któryś z rodziców wyjeżdża na dłużej, też zrobić znak krzyża na czole swojego dziecka, po to żeby zostawić ten ślad. Te właśnie tradycje i te rytuały powodują, że jesteśmy bardzo wyjątkowi. To właśnie nasze śląskie rodziny pod tym względem są wyjątkowe, ponieważ my świętujemy i przekazujemy te tradycje codziennie, a nie tylko od święta. Dziś na tej sali mamy wyjątkowe rodziny, bardzo różne. To takie rodziny, które są rodzinami biologicznymi, ale to są też rodziny adopcyjne, czyli takie dzieci, które u części mam wyrosły w ich brzuskach, ale u części mam wyrosły w ich sercach. Myślę, że dzisiejsze historie, myślę, że czasami szczęśliwe, czasami troszkę mniej, są takie jak nasze rodziny, czyli bardzo różne. Nasze rodziny są związane albo z miłości, albo z potrzeby serca, a czasami z wyroków losu. Mam nadzieję, że dzisiaj będziemy pamiętać o tym czym jest rodzina i tym, że jest takim silnikiem, który napędza nas do działania, ale jest również bunkrem, który powoduje, że potrafimy się schować w momencie, kiedy w życiu przychodzi burza. Ja z okazji tego święta chciałam wszystkim Państwu życzyć tego żebyśmy wszyscy znaleźli czas w swoim życiu dla swoich rodzin, trochę więcej czasu, bo pewnie ten czas jest, ale na pewno Państwo w swoich zajętych i dużych harmonogramach tego czasu jest coraz mniej. Pamiętam kiedy Pani Prezydent powiedziała skąd się narodziło to święto – z rozmowy dwóch pań, które powiedziały: *w naszym życiu ciągle nam brakuje miejsca dla rodziny*. Dlatego Państwu życzę tego czasu, byśmy mogli ...i sobie również... byśmy mogli celebrować i bardziej jeszcze umacniać więzy rodzinne, bo to jest najważniejsza wartość w naszym życiu. Bardzo dziękuję !

- **radny Jan Kawulok, Przewodniczący Sejmiku** – bardzo dziękuję Pani Marszałek za wystąpienie, za pewne nawiązanie do naszej tradycji, którą chyba każdy z nas ma głęboko w swoim sercu. I w tej chwili, tak jak Pani Marszałek zapowiedziała, zaprosiliśmy trzy rodziny. Pani Irena Golec – chyba nie trzeba przedstawiać ... W okresie świątecznym w programie telewizyjnym oglądałem jej wyznanie. Mówiła o rodzinie, o dumie z rodziny i tak myślę, że będzie bardzo dobrze jak nam tutaj dzisiaj przynajmniej fragment tego powtórzy, co na pewno przekona, że faktycznie rodzina jest czymś dobrym. Bardzo proszę o kilka słów !

- **Pani Irena Golec** – witam serdecznie wszystkich tutaj zgromadzonych i chcę przede wszystkim podziękować kto mnie zaprosił na tą ważną sesję ... i chciałam się podzielić wiadomościami, wiadomościami o rodzinie. Rodzina jest skarbem narodowym, ale niech będzie rodzina tak jak Bóg przykazał po prostu. Jeżeli jest w tej danej rodzinie modlitwa na pierwszym miejscu – w różnej formie, nie musisz klęczeć, ale pomyśleć o Bogu, to wtedy jest wszystko na właściwym miejscu. I tak w naszej rodzinie było, były tak trudne czasy. Przecież chłopaki urodzili się jako czwarte dzieci, czworo synów mam i po za tym była taka sytuacja, myśmy nie mieli, bo gospodarstwo półtorahektarowe i do pracy – pracowałam 38 lat w Bielsku we włókiennictwie, które padło śmiercią naturalną, ale nie tylko – i mając 38 lat, mając czworo dzieci na trzy zmiany we włókiennictwie pracowałam. Czasem po prostu mi się w to nie chce wierzyć jak człowiek mógł wszystko podążyć – jeden w Krakowie, jeden w Warszawie, ci w muzycznej szkole. Ojciec zmarł jak mieli 12 lat bliźniaki, no to po prostu tysiące kilometrów różańców, można powiedzieć, odmówiłam, tylko w Bogu miałam nadzieję i co miałam zrobić ? No nic ! I w każdym bądź razie poświęciłam to swoje życie dla synów i dzisiaj by mnie ozłocili, jakby mogli to by nawet do nieba ze mną pojechali gdyby to było możliwe. Tak, ale przeszli trudny kawałek chleba. Rodzina muzykalna, od tego mogę powiedzieć, ja śpiewam 50 lat w chórze, z mężem poznaliśmy się w chórze, śpiewaliśmy razem – no krótko to trwało, ale trzeba było żyć dalej. Chłopcy w tym muzykalnym domu rośli, jeśli jakaś uroczystość była, to zawsze śpiew na pierwszym planie i jeszcze nawet takie przysłowie jest: *wejdź tam gdzie ludzie grają i śpiewają, bo w tym domu dobrzy ludzie bywają*. I tak właśnie było w naszym domu – zawsze było skromnie, biednie, ale naprawdę wesoło. Każdy się cieszył każdym dniem, wszystkim. No i to tak właśnie jest. Wiecie, nie ma to jak w naszych górach, bo za to, że te góry kształtują człowieka, charakter, trzeba chodzić po tym, robić w tym polu – też myśmy mieli pole, półtora hektara ziemi. Trzeba to obrobić i do pracy. Kartek myśmy nie mieli ! To chłopcy czemu tak podskakują na scenie ? Bo tylko na koninie wyrosli ! Bo co my mieli robić jak nie było nic, ino konina ? A świnię my chowali też, no to my chowali tą świnię pół roku, zabiło się, no to ile to

wystarczy jak świnia miała sto kilo ? No to do internatu brali, to słoiki robiłam, no i już się skończyło, a tu trzeba żyć. A tu przyjeżdżali, nie dość że byli sami biedni, to jeszcze zawsze na sobotę, na niedzielę biedniejszego od siebie przywieźli do domu. Ja mówię: chłopcy skończcie przywozić ... *ale mam to my się podzielimy*. Słoiki do pracy przynieśli ... bo jako muzycy, trębacze to byli na samym końcu w szkole muzycznej, te próby. Pierwsze skrzypaczki, pianistki, a to później to ... No to potem przyszli do internatu i w tym internacie chcieli żeby jo im jeszcze co przyniosła zjeść, no bo co tam ? Nie mieliśmy kartek, to oni w życiu nie jedli kotleta w szkole za cztery lata co byli, no bo nie dali my kartek, bo my mieli kilo z kartek. To było do internatu, a co będziemy w domu ? Też trzeba było coś. Po prostu sięść i płakać, ale byli tacy skromni, tacy życzliwi, tacy po prostu ... widać na scenie. Po prostu jak to wspominam to mi się płakać chce, ale przetrwał człowiek i mogę tylko powiedzieć to, że *ni ma to jak w naszych górach, wszystko cudowne kiej w raju mamy, słoneczko świyci, gwiozdecka mrugo, a w lesie szumią strasecne stromy(?), a ptoszki jak nom rano piyknie świergoczą, a szumią potoki, walą pierony jak burza. Cuda ci prawie te ocy twe zocom, kiedy zabłądzis w te nase strony. A jedzenie tyż mamy nie cienkiej [...?], chlebicek z masłem, a nie owsiany. A co dopiero na nasej holi, jak tam cudownie co wieczór bywo, kie sie pod niebo watra łozpoli, a baca tońcy i piyknie śpiywo. Wiycie ni ma, to ni ma jak w nasych górach w Milówce, wszystko cudowne kiej w raju mamy to też radości nom mnie brakuje. Wiycie cymu ? Bo se siedzimy bliziutko nieba.*

*A jo se zaśpiywom, a jo se zanuce rano wcas,
To mi sie odezwie, to mi sie odezwie cały las...*

Wyboczcie żech se tak tom śpiewkom zakończyła, ale to we mnie tkwi od dziecka, cały czas. Kiedyś Nina Terentiew na jednym programie powiedziała czemu *Pani nie poszła do szkoły muzycznej* ? No kozali mi krowy paść i piyknie śpiywać żeby dużo mleka miały. No to to robię do dziś ! Ja mówię ... u nas był w domu Hadyna, pały my z siostrą krowy i Hadyna był, bo sie dowiedział od kogo te dzieci. Przyszedł w wieczór tam, ale ojciec powiedział no kto ? Już jeden brat poszedł do Gdyni, siostra starsza mówi, a na nią teraz kolej, musi być w domu i gospodarstwa pilnować, trowy [...?] kamienie zbierać, bo przecież jak się sadziło ziemniaki to były tony kamieni i trzeba to było pielęgnować, okopować, robić – dzisiaj nie robimy już nic, chwała Bogu, bo u nas jest szósta klasa gleby gatunkowo w górach, no to już tam prawie że się nie robi nic, a kupimy od tych ludzi co gospodarzą, przyjadą do nas, mają zbyt bogaty, przyjadą z ziemniakami, z różnymi dorodnymi owocami, jarzynami – i żyje się i oni mają robotę i pieniądze, a my ich wspieramy. Tak, że no w każdym bądź razie, młodzi ludzie – wskazówkę do was – nie kombinujcie i nie dziadujcie się, jak ktoś jeszcze młody jest, młode małżeństwa tu są to może, mieć dzieci, bo jedno dziecko to jest nieszczęśliwe

na świecie, pamiętajcie o tym, wiercie Golcowej. Biedne czasy były, a dzieci były, dlatego że w dziecku jest nadzieja, w dziecku Pan Bóg błogosławi takiej rodzinie i jeszcze nie było takich spraw żeby ktoś z głodu umarł. Nie masz ty to cię sąsiad pomoże, bo jest nakaz, wspólnota zjednoczona razem. I w każdym bądź razie, jak mi która matka tako, mo jedno dziecko, myśli że będzie nie wiadomo co. Człowieku ! Modli się gorąco żeby to dziecko cię uchowało, bo dziecko to nie jest przeznaczone dla ciebie jako własność, to Bóg kieruje twoim dzieckiem, a ty se nawet nie zdajesz sprawy i czasem matka rozgoryczona czemu to się w naszym rodzie stało, a czemu ty ? Bo *Pan Bóg zdrady nie miłuje, weźmie kija, wypucuje*. W młodości kombinujecie, kombinujecie, a potem kombinujecie żeby dzieci były, a potem dzieci nie ma i potem to jedno dziecko jest i macie *trzy światy* jeszcze z tym jednym dzieckiem, bo albo się chce uczyć, albo na wszystko mo pieniądze, rodzice bogaci. A lepiej być biedniejszym. Oni czasem jak chcieli mieć jakie pieniądze, to gdzieś poszli, pochałturzyli troszkę, pograli. Jo mówie: *chłopczy, jak nic nie macie, to kupcie aby styry bulki i liter mleka*, a my byli nauczeni na mleku, wieczór pojeść, do rana wytrzymiesz, a rano bydzie śniadanie. I tak właśnie charakter kształcą góry, roślinność i cały krajobraz, to wszystko są górale tacy twardzi, zawzięci, tak, że oni wyjdą na te scenę, to rozbawią ludzi do oporu. Zaś ich bydziecie oglądać w sierpniu, będą grać tu w tym nowym co powstaje, tym pięknym ... a do Milówki zapraszam na pierwszą niedzielę lipca, Golec odprawiać będzie dwudziestoletni jubileusz. A jeszcze w międzyczasie założyli *Fundację Braci Golców* – też takie małe dzieciątka, bajtliki, które są tylko zdolne, mają słuch, kupili dwa samochody, różnych używanych w Niemczech instrumentów, instruktorów zatrudnili, czterech, pięciu nauczycieli, klasyfikacja musi mieć miejsce na takie, na takie, to wszystko musi mieć takie pedagogiczne podejście do tego, no i tak w każdym bądź razie igrają te dziesiątka. Oni biedni musieli przez trzy lata chodzić do dwóch szkół – w Milówce rano, na 8⁰⁰ szli do szkoły do 12⁰⁰ i potem jechać do Żywca i przyjeżdżać wieczór o 8⁰⁰ i rano zaś to samo. Przez trzy lata ciągli dwie szkoły, ale że mieli zaparcie, mieli charakter góralski, to wytrwali. Dziękują za to Bogu, śpiewają w kościele i na różnych imprezach kościelnych, parafialnych, gdzie się tylko do. W niedzielę będzie *Fundacja Braci Golców* grać w Milówce, sto dzieci będzie w kościele. Jedźcie do Milówki na wpół do dwunastą, jedźcie do Milówki w kościele o 11³⁰ będzie właśnie ten folklorystyczny zespół małych takich bajtli – duże, małe, różne dzieci i będą grać. Zobaczycie co znaczy, bo małe dziecko jak się wciągnie do jakiego szlachetnego celu, to on cały czas to ... a jeżeli nie bardzo się uczy, do niczego nie mo chęci, rodzice też mu nic nie powiedzą może byś to wziął albo tamto, albo coś, żeby nie mieć czasu na głupoty i pierdoły, jak się to mówi, a potem dziecko [zmarnowane ?] jeszcze mo telefon i bez przerwy na nim gro, to mama do niego mówi, a on w ogóle nie wie o co chodzi. Tak, że czuwajcie rodzice i broń Boże nie miejcie po jednym dziecku. To ja wam mówię, mama,

która biedna przeszła życie i zawsze, bo co jedno dziecko to jest fajniejsze i miłość taka i miłość małżeńska wzrasta przez to wszystko. Tak Pan Bóg Stwórca ustanowił i tak mo być, a Pan *Bóg zdrady nie miłuje, weźmie kija, wypucuje*. Dziękuję bardzo żeście mnie dopuścili do głosu !

- **radny Jan Kawulok, Przewodniczący Sejmiku** – bardzo dziękuję Pani Irenie Golec. Myślę, że takie wskazówki chyba zastępują nieraz tomy podręczników. Tak, że poproszę kolejną rodzinę, panią Krystynę Widawską. Bardzo proszę !

- **Pani Krystyna Widawska** – witam serdecznie ! Panie Przewodniczący ! Panie Marszałku ! Ekscelencjo ! Pani Prezydent ! Ja, w odniesieniu do słów Pani Golec, tworzę taką, mi się wydaje, niestandardową rodzinę. Mam tego Mateusza jednego. Proszę Państwa ! Trudno jest mówić o tym, rodzina jest dla mnie bardzo ważnym elementem mojego życia, jest podstawą mojej egzystencji. Tam jestem rozumiana, akceptowana. Każde z nas w życiu ma jakieś marzenia, wytycza sobie poszczególne cele, aby je osiągnąć realizować, ale potem przychodzi taki czas w życiu, że życie je weryfikuje. Ale rodzina, proszę Państwa, to nie tylko więzy krwi, to przede wszystkim miłość, akceptacja, wzajemnie poszanowanie. Mama Mateuszka zmarła nagle śmiercią *sercową* na oczach dziecka, kiedy Mateusz miał siedem latek. Pewnie to dziecko nie wiedziało co się wokół niego dzieje. Ojciec mimo mocy nie poradził sobie z tą sytuacją i zostawił syna. Mateusz pewnego letniego dnia pojechał do sanatorium, jest astmatykiem, nie miał go kto odebrać. Dostałam taką wiadomość, że dziecko nie ma dokąd pójść. Proszę Państwa ! Trzymałam go do chrztu. Nie jest to rodzina biologiczna, zostałam jego matką chrzestną. Proszę Państwa ! Było to dla mnie niesamowite wyzwanie, ale było to też bardzo oczywiste, wynikało to ze złożonego przyrzeczenia podczas chrztu: *czy wy, rodzice chrzestni będziecie pomagać ?* Ja przejęłam samodzielnie obowiązki obydwojga rodziców, dziś ojciec Mateuszka nie żyje, ale nigdy, nigdy nie zrezygnował z praw rodzicielskich. Zostałam jego rodziną zastępczą. Wychowanie dziecka z *Zespołem Downa*, proszę Państwa, mogę opisać jako naprzemienne sukcesy i porażki, codzienne wyzwania, także jako wzruszające osiągnięcia i dokonania. *Zespół Downa*, proszę Państwa, to genetycznie uwarunkowana choroba, jest to defekt 21. pary chromosomów. Wszyscy my mamy dwa chromosomy, Mateusz ma trzy, tzw. *trisomia*. Choroba ta upośledza zdolności poznawcze, językowe, motoryczne. Mateuszek nie umie mówić. Proszę Państwa ! Również upośledza tutaj rozwój emocjonalny, intelektualny, również społeczny, ale muszę podkreślić, że go nie uniemożliwia. Niełatwo pogodzić się z faktem, że dziecko z *Zespołem Downa* dodatkowo, proszę Państwa, choruje na wiele innych schorzeń, tak jakby to powiedzieć, jest to w pakiecie. Mateusz mając jedenaście lat zachorował na cukrzycę insulinozależną. Kolejne wyzwanie ! Trzeba przecierać tory, rodzina musi się uczyć postępowania, trzeba nauczyć się żyć z cukrzycą, w szkole,

kolejny próg, ale proszę Państwa, nie użalam się nad sobą. Czasami przychodzi taki dzień, że trzeba się wypłakać, trzeba się wypłakać, ale potem *wychodzi słońce*. Trzeba zerwać z negatywnym myśleniem. Skupiam się przede wszystkim na tym, by Mateusz mógł osiągnąć to co dla niego możliwe, najlepsze. Co jest kluczem do takiego mojego małego sukcesu ? Najważniejsze, proszę Państwa, to miłość, wszystko inne to ma drugorzędne znaczenie. Osoby z *Zespołem Downa* to przede wszystkim, Państwo wiecie, ale zawsze będą małymi dziećmi. Na ich rozwój, podobnie jak na rozwój każdego z nas, naszych sąsiadów, naszej rodziny, wpływa zarówno jakość edukacji oraz kontaktów międzyludzkich. Postępy dzieci z *Zespołem Downa* bywają, proszę Państwa, dosyć powolne, ale kiedyś przychodzą, przychodzi to żeby Mateusz mógł osiągnąć pewien pułap tego co mu jest potrzebne, aby mógł sobie radzić w przyszłości, chociaż nigdy tak nie będzie, nigdy nie będzie samodzielny. Choć trudniej im się uczyć, to dzięki wyłożonej, systematycznej pracy, stają się w miarę samodzielne. Wychowanie dziecka, które ma *Zespół Downa*, proszę Państwa, nie jest takie łatwe, wymaga sporo wyrzeczeń, czasu, wysiłku, opanowania, poświęcenia, ale trzeba zaznaczyć, że trzeba mieć realistyczne oczekiwania co do tych osób. Ja, proszę Państwa, nigdy nie zrezygnowałam z pracy, pracuję zawodowo, zajmuję się domem, a poza tym muszę być cierpliwą matką, a w przypadku Mateusza również pielęgniarzką, również i dietetykiem, bo ma schorzenie metaboliczne jakim jest cukrzyca, także fizjoterapeutką. Mateusz reaguje na życzliwość, gdy mu się okazuje ciepło, uczucie, to odwzajemnia to w dwójnasób. Dzięki Mateuszowi, proszę Państwa, moje życie jest jednak szczęśliwe, on okazuje mi tyle uczucia miłości i zawsze będę go kochać cokolwiek przyniesie przyszłość, a na tym, proszę Państwa, pewnie jeszcze nie koniec. Mateusz oprócz tego, że ma *Zespół Downa* [...] niedosłysz, ma głęboki niedosłuch, niedowidzi, nie mówi. Co się z tym wiąże proszę Państwa ? Schorzenia tarczycy, z niedoczynności w nadczynność i taka huśtawka, cały czas jest co robić. Proszę Państwa ! Nie wiem co przyniesie przyszłość, ale jesteśmy razem, akceptujemy się i sobie wzajemnie pomagamy. I ponieważ, proszę Państwa, dostałam takie *pięć minut* tutaj, chciałam do Państwa zaapelować. Mateusz ukończył wszystkie możliwe etapy edukacji w ośrodku szkolno-wychowawczym, tam chodził do przedszkola, skończył szkołę podstawową, gimnazjum, szkołę, która przysposabia do życia. Wszyscy wiedzą, proszę Państwa, że te dzieci mogą chodzić do szkoły specjalnej do 24 roku życia, wydłuża im się ten pobyt w tej szkole, ponieważ nie ma pomysłu na te dzieci. Nie ma ! Jest pewna luka. Na dwa lata przed ukończeniem edukacji Mateusza składałam wniosek o przyjęcie Mateuszka na warsztaty terapii zajęciowej. Była mowa, że na pewno tam się dostanie, jednakże szokiem było że się nie dostał. Składałam również wnioski w okolicznych warsztatach terapii zajęciowej, wszędzie mi odmawiano ze względu na jego olbrzymi deficyt intelektualny, zaznaczałam, że dziecko jest ze znacznym stopniem niepełnosprawności, ze względu na deficyt

intelektualny, następnie, proszę Państwa, ze względu na brak transportu do warsztatu terapii zajęciowej, a kolejna sprawa była, że nie ma możliwości monitorowania jego cukrzycy. Jest na intensywnej insulinoterapii, pięć, sześć razy pomiar glikemii dziennie, tyleż samo iniekcji insuliną. Nie może mieć on ze względu na swoją niepełnosprawność ... tym sposobem Mateusz stracił dwa lata, kolokwialnie mówiąc przesiedział w domu dwa lata po ukończeniu szkoły. W tej chwili będzie miał dwadzieścia sześć lat. Ale nie poddaję się, trzeba się wyplakać, ale kobieta powinna mieć *swojego pazura*, powinna walczyć o swoją rodzinę, swoje dziecko. Proszę Państwa ! I w tym roku Mateusz od dwóch miesięcy uczęszcza na terapię, na warsztaty terapii zajęciowej, dzięki jednej osobie – i z tego miejsca chciałabym serdecznie podziękować Pani Izabeli Domogała. Pani nam pomogła aby Mateusz mógł dalej kontynuować swoją edukację, rozwijać się, aby nie mógł stracić tego, czego nauczył się w ciągu tylu lat uczęszczania do ośrodka szkolno-wychowawczego, do szkoły specjalnej. Mając dzisiaj okazję zwracam się do Państwa jako decydentów z prośbą i apelem o pochylenie się nad tymi młodymi ludźmi, którzy kończą edukację w specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych i nie mają możliwości uczestniczenia w warsztatach terapii zajęciowych, bo system chyba zawiódł, i skazani są na izolację, na odizolowanie od społeczeństwa, a to co udało im się osiągnąć przez lata nauki mogą w ten sposób stracić, do czego nie chcemy i nie możemy dopuścić. Dziękujemy Państwu za uwagę !

- **radny Jan Kawulok, Przewodniczący Sejmiku** – bardzo dziękuję za jakże przejmujące słowa ... Bardzo proszę kolejną rodzinę – Pani Karolina i Marcin Gajówka.

- **Państwo Karolina i Marcin Gajówka** – witamy wszystkich serdecznie, nie będę wymawiał, bo na pewno zapomnę albo pominię kogoś, więc wszystkich serdecznie witamy ! Zostaliśmy poproszeni tutaj przez ciocię, czyli siostrę Karoliny żeby trochę słów powiedzieć o rodzinie, o życiu rodzinnym dużej rodziny, bo jest nas ósemka tutaj, dwójka w niebie ... I mamy coś powiedzieć takiego nieprzygotowanego, ja zresztą słabo się przygotowuję, więc to nie jest przygotowane. Jest nas dziesiątka – nawiążę tutaj to do tematu *Wspólnota Pokoju*, mieszkamy w 69-metrowym mieszkaniu, mamy małe cztery pokoje i jak się w jednym zamknijemy to jest *wielka wspólnota*. Niekiedy muszę wyjść z tego pokoju, ale da się przeżyć. A z takich doświadczeń życia rodzinnego to ja powiem może dwa przykłady – mnie najbardziej tutaj, wcześniej już Pani wspominała, ja tylko dopowiem, że widzę to tak, że jeżeli przychodzi rodzic na podwórko i ma jedno dziecko – ja też miałem jedno i też robiłem dokładnie to samo – to zawsze biegałem za tym dzieckiem. To była Zosia i ja zawsze za nią żeby nie spadła, zawsze ją trzymałem, a teraz ja przychodzę i siedzę i oglądam tych rodziców, którzy biegają za tym jednym dzieckiem. Dlatego

muszę przyznać, że na pewno mam więcej czasu, choć wydawałoby się, że nie powinienem, ale mam, bo jak rozmawiam z innymi to muszą się zajmować dziećmi, a ja też się zajmuję, ale mam osoby, które robią też dużo za mnie, zwłaszcza Zosia kochana. Cały czas mówiła żeby nic nie mówić o niej, ale ona jest tutaj ... ona nam bardzo pomaga, bo możemy teraz wychodzić niekiedy na małą kawkę gdzieś ... dlatego, Zosia dziękuję ! A teraz ty żono...

- **Pani Karolina Gajówka** – ja chciałam też podziękować za to ryzyko, które Państwo podjęli zapraszając nas tutaj, bo tam już połowy soczków nie ma na tej sali, bo jak jest taka rodzina gdzie jest więcej dzieci, to muszą się wszystkim dzielić, tak, że to nie jest takie oczywiste, że jak pójdziemy do sklepu to każdy dostanie swój soczek, więc jest to naprawdę duży plus te soczki tutaj. A ja chciałam powiedzieć o faktach, bo nasze wystąpienie ma tytuł *świadectwo życia rodziny* i jak tak przeczytałam ten tytuł, to skojarzyło mi się to świadectwo – świadectwo to jest ocena, które otrzymujemy, otrzymywaliśmy na koniec roku i mogłabym też tu wystawić jakieś oceny za różne sfery naszego życia i to oczywiście chodzi o prawdę, więc będą dobre i złe strony tej naszej rodziny. Jeśli chodzi o początek rodziny, ponieważ ślub zawarliśmy w 2003 roku, a pierwsze dziecko przyszło w 2005, to policzyłam, że kiedy się urodził nasz siódmy syn, Józio, który gdzieś tu krąży, on się urodził w 2015, czyli w ciągu dziesięciu lat urodziło nam się siedmioro dzieci, a my nie pochodzimy z rodzin wielodzietnych – mój mąż ma brata, a ja mam siostrę, tylko, i to była dla nas taka szkoła życia, dosyć ostra, jazda po bandzie...
- **Pan Marcin Gajówka** –...muszę przerwać i powiedzieć, że jak zdecydowaliśmy się na to, że będziemy małżeństwem, to mówiliśmy: no chcemy mieć dużą rodzinę, to myślę, że czwórka będzie OK. No i tak wyszło, jak wyszło...
- **Pani Karolina Gajówka** –...tak ! I też można powiedzieć, że to była dla nas wtedy nieosiągalna liczba w ogóle dzieci, czworo dzieci, czy pięcioro, a teraz patrzymy na rodziny, które mają dwanaścioro, piętnaścioro i też jest tam bardzo pięknie. Naprawdę warto, tak jak mówiła przedmówczyni nasza, warto żyć w takich rodzinach i warto takie rodziny zakładać i tworzyć, chociaż nasze dzieci by mogły różne rzeczy powiedzieć na ten temat też...
- **Pan Marcin Gajówka** –...oczywiście inne...
- **Pani Karolina Gajówka** –...ale nie żyją w innej rodzinie i nie wiedzą jak to jest. Tak jak mąż mówił, mamy dwoje dzieci na cmentarzu i to też jest dla nas dobre doświadczenie, dla naszej rodziny, no bo każdego z nas to czeka, prawda ? Więc chodzi o to żeby się też zetknąć z tym faktem. I teraz jeśli

- chodzi o oceny, np. pierwsze co mi przychodzi oczywiście na myśl w takiej rodzinie wielodzietnej, gdzie nie ma dużo miejsca w mieszkaniu, to jest porządek i tutaj ocena jest gorzej niż niedostateczna, ponieważ stwierdziłam, że albo dzieci, albo porządek. No i wybrałam dzieci.
- **Pan Marcin Gajówka** –...a ja jeszcze dodam do tego porządku, że myślę, że dziennie pierzemy dwa razy, może nawet i trzy, zanieść to, wywiesić, a potem przynieść i rozłożyć...
 - **Pani Karolina Gajówka** –...mamy pralkę oczywiście...
 - **Pan Marcin Gajówka** –...to jest kłopot, dlatego też dzieci angażujemy w to żeby rozwieszały, choć nie zawsze chcą serdecznie to robić, tak, że...
 - **Pani Karolina Gajówka** –...dobrym wynalazkiem w takiej rodzinie są *szafy naziemne*. Powiedział mój szwagier, że u nas w domu są *szafy naziemne*. Co to znaczy ? Można sobie wyobrazić, że jak się idzie, to można po drodze spotkać jakieś ubrania, a także ostatnio mi się coraz częściej zdarza, że na swojej drodze do kuchni napotykam piłki i czasami te piłki kopię aż do lodówki, ponieważ jak jest pięciu chłopaków w domu, no to piłek też jest dosyć dużo.
 - **Pan Marcin Gajówka** –...najgorzej jak się wieczorem albo w nocy wstaje, to potem tylko się kopie jedną, drugą, trzecią...
 - **Pani Karolina Gajówka** –...jeśli chodzi o hałas. Moi znajomi kilka lat temu mi pożyczyli, dali zatyczki do uszu i bardzo mi się przydawały te zatyczki, no bo można sobie wyobrazić co się u nas dzieje.
 - **Pan Marcin Gajówka** – ...dodam, że mieszkamy na parterze, i chwała Bogu, i sąsiadom chyba też...
 - **Pani Karolina Gajówka** –...jeśli chodzi o sen, tak samo ocena jest niedostateczna, chyba i dla męża i dla mnie. Jak sobie liczyłam ile nocy przespałam w ciągu 15 lat, to może było z 5 tak żeby całe przespać ... no a są takie noce, że kilka osób łąduje w naszym łóżku, prawda ? Jednak zazwyczaj jest dziecko przy piersi, które jest cały czas w nocy, bo ja już nie mam siły odkładać do łóżeczka, ale tak poza tym to też się zdarzają te maluchy, które przychodzą i kupiliśmy specjalnie największe łóżko jakie było na rynku...
 - **Pan Marcin Gajówka** –...nie wszyscy się mieszczą...
 - **Pani Karolina Gajówka** –...teraz jeśli chodzi o wychodzenie z domu. Tu jest ocena obecnie bardzo dobra, bo tak sobie sięgałam pamięcią wstecz, to przy

- pierwszym, drugim, trzecim nawet dziecku, nie mogłam wyjść z domu, bo trzymały mnie za nogę i płakały, że wychodzę, więc no raczej nie wychodziłam. A teraz jak widzą, że są razem wszystkie dzieci i się bawią, czują się bezpieczne ze sobą i w ogóle nawet nie zwracają na mnie uwagi, że wychodzę, więc jest to duży plus dla matki...
- **Pan Marcin Gajówka** –...i dla mnie dużym plusem jest to jak idziemy przez miasto, czy tam osiedle, to zawsze spojrzenia są bezcenne. Najpierw patrzą, dziwią się i potem tylko liczą, a ja razem z nimi czy wszyscy są...
 - **Pani Karolina Gajówka** –...tak samo w restauracji, w kościele. Jeśli chodzi o jedzenie to jest duży problem, bo nie zawsze kuchnia i pokój jadalny służy do jedzenia. Znalazłam takie dwa przykłady, np. ostatnia święconka była na Wielkanoc, to nie zdążyłam dzieciom zrobić obiadu, więc święconka została zjedzona już w trakcie święcenia, to znaczy szynka nie dotrwała do święconki, a jajka były jedzone...
 - **Pan Marcin Gajówka** –...w czasie święcenia...
 - **Pani Karolina Gajówka** –...część ... No oczywiście jako rodzina, gdzie jest dużo osób jest to bardzo dobre dla nas i dla dzieci, bo jak się pokłócimy z jednym, to się możemy dogadać z drugim. Jeszcze mam jeden taki ... nie wiem czy Państwo jeszcze chcą słuchać ... taki folklor, jeszcze mam taką śmieszna sytuację, pamiętam z dzieciństwa Zosi, która miała 5 lat i szliśmy gdzieś ulicą i mąż jej powiedział ... coś chciała od niego ... powiedział: *Zosiu ! Przecież ty już nie jesteś dzieckiem*. Tak, że w tej rodzinie w wieku pięciu lat już się osiąga dorosłość. Z kolei mój czterolatek Maciek, który był czwarty z kolei, kiedyś w przedszkolu się pytali o osiągnięcia dzieci i ja powiedziałam, że chodzi z kartą do sklepu osiedlowego kupować, robić zakupy. Sklepek jest taki, że no tam się przez ulicę jakoś specjalnie nie przechodzi, no ale jednak też było zdziwienie...
 - **Pan Marcin Gajówka** –...teraz dodam do tego, że trzech najmniejszych chodzi razem z Maćkiem do sklepu, a jak zabraknie mleka to muszą iść sobie sami kupić.
 - **Pani Karolina Gajówka** –...też w naszej rodzinie obserwuję takie pozytywy – mówiłam trochę negatywach – ale obserwuje pozytywy też, że dzieci są właśnie samodzielne, np. nasza pięciolatka, siódma z kolei, robi sobie sama tosty, odkryłam to niedawno i kroi sobie też różne rzeczy do kolacji. No to jest po prostu ... aniołowie stróżowie tych dzieci też muszą pilnować, bo rodzice czasem nie dają rady. W naszej rodzinie też nie było zazdrości o tych maluszków, którzy się rodzili, bo często słyszę właśnie, że są problemy z tego

powodu w różnych rodzinach. To nie jest tak żeby się chwalić, tylko po prostu taki fakt, że my się cieszyliśmy każdym dzieckiem i myślę, że dzieci też to czuły, że to jest wielki dar dla nas. Nasze dzieci też się rodziły w domu, czworo dzieci nam się udało mi się udało urodzić ...nam ... jedno nawet bez pomocy położnej, bo nie zdążyła, tak że byliśmy w dwójkę. Było to piękne, dziecko się urodziło w nocy, o trzeciej w nocy, byliśmy właśnie w dwójkę z mężem...

- **Pan Marcin Gajówka** –...a o 3¹⁰ położna weszła do pokoju...

- **Pani Karolina Gajówka** –...usłyszała kwilenie niemowlęcia i mówi: *o, jakieś dziecko się obudziło*. A my mówimy: *nie, to jest to co się urodziło już*. I też się urodziło i da się urodzić tak. Moja ... też nie wiem czy tak mogę powiedzieć o jednej córce, druga z kolei. Zrobiła sobie ostatnio kolację, ziemniaczki sobie upiekła i widzę potem ją, siedzi z tymi ziemniaczkami na kanapie i trójka dzieci podchodzi i po kolei zjadają jej te ziemniaczki, a ona ich karmi. Tak, że potem mi powiedziała, że w ogóle prawie tych ziemniaków nie zjadła. Jeszcze mogę powiedzieć o tym, że my jesteśmy jakby przeciwieństwami, często tak się w rodzinie zdarza, mój mąż jest raczej sportowcem, a ja raczej mołem książkowym i dzieci odziedziczyły po trochu wszystko, ale też mają swoje cechy takie charakterystyczne, np. jedno ma zdolności plastyczne, drugie ma *zacięcie biznesowe* ja to mówię, ale umie się dzielić, trzecie interesuje się zwierzętami, kolejne moim zdaniem nadaje się do opery ze względu na możliwości jakie wydaje z siebie natężenia dźwięku, kiedy musimy zamykać wszystkie drzwi żeby to przeżyć...

- **Pan Marcin Gajówka** –...ja dodam trzy słowa do moli książkowych. Wydawało mi się zawsze, bo ja niestety nie byłem mołem książkowym, i zawsze mi się wydawało, że powinienem nauczyć dzieci czytać dużo, dużo, bo będą miały lepiej, może łatwiej w nauce i w dalszym jakimś tam życiu, no a teraz jestem na stanowisku po tych trzynastu latach, że to nie jest do końca tak, że ze wszystkim, jak jest za dużo, to jest źle. Tylko czytają, tylko czytają, tylko czytają, może dlatego, że nie mamy telewizji i nie mają gdzie tam spojrzeć w ekran i jak wołamy: *obiad*, albo *chodź tutaj*, albo *coś trzeba zrobić*, to niestety nie dociera, bo on jest w innym świecie i trzeba podejść i zabrać książkę żeby wrócił do świata. Tak, że ze wszystkim jest, jak jest za dużo, to nie jest dobrze.

- **Pani Karolina Gajówka** –...mówię też dzieciom, że my się nie nazywamy *Czekaj*, bo jak gdzieś idę, to zawsze słyszę: *mama czekaj* ! Mówię, że nie jestem *mama czekaj*, tylko mama Gajówka, a rano się okazuje że na nazwisko mam *kakałko*, bo jak mnie widzą to jest to pierwsze słowo jakim mnie witają...

- **radny Jan Kawulok, Przewodniczący Sejmiku** – bardzo dziękujemy ! Ja teraz poproszę Pana Marszałka ... proszę bardzo ! [Pani Irena Golec zaśpiewała piosenkę *Gdzie jest mój dom ?*... – (poza mikrofonem)].
- **radny Jan Kawulok, Przewodniczący Sejmiku** – poproszę teraz Pana Marszałka żebyśmy drobnymi upominkami uhonorowali właśnie te rodziny, ale też gości, a potem będzie dalsza część, czyli przyjęcie stanowiska dotyczącego rodziny...

[wręczenie upominków – rodzinom ośpiewano wspólnie *Sto lat...*]

- **radny Jan Kawulok, Przewodniczący Sejmiku** – Szanowni Państwo ! Taka rola Przewodniczącego, że trzeba kontynuować porządek. Mamy bardzo ważny i wymowny punkt dzisiejszej sesji przyjęcie uchwały Sejmiku Województwa Śląskiego w sprawie przyjęcia oświadczenia dotyczącego *Rodziny jako Wspólnoty Pokoju*. Sejmik Województwa Śląskiego uchwała: przyjmuje się oświadczenie dotyczące *Rodziny jako Wspólnoty Pokoju*, stanowiące załącznik do uchwały. Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Województwa Śląskiego. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia. a teraz treść oświadczenia:

Rodzina - Wspólnota Pokoju.

My, Radni Sejmiku Województwa Śląskiego, składamy serdeczne podziękowania wszystkim rodzinom za ich działania na rzecz naszej śląskiej wspólnoty. Wyrażamy szacunek i podziw dla matek i ojców za ich codzienny trud i wysiłek. Dziękujemy dzieciom za opiekę nad swoimi rodzicami i dziadkami. Zachęcamy ludzi młodych do zakładania rodzin. Rodzina to nie tylko podstawowa komórka społeczeństwa, to także miejsce, gdzie łatwiej się żyje, pracuje i rozwiązuje nawet najtrudniejsze problemy. Miejsce, w którym miłość i szacunek pozwalają lepiej znieść chorobę, niepowodzenie, ale i miejsce, w którym sukces nasz, współmałżonków i dzieci przeżywany jest wielokrotnie. Miejsce, gdzie uczymy się wzajemnego szacunku oraz pokonywania pokoleniowych barier.

Deklarujemy w swojej pracy podejmowanie wszelkich działań na rzecz rodziny. Wsłuchiwanie się uważnie w jej potrzeby. Taką organizację życia społecznego i publicznego, aby funkcjonowanie rodziny było priorytetem. To mądrze wspomagana rodzina jest najlepszą formą pomocy zarówno dla najmłodszych, jak i najstarszych. Jesteśmy w pełni świadomi, iż pełna realizacja śląskiej polityki senioralnej, programu Śląskie dla Kobiety, możliwa jest w rodzinie i z rodziną.

Apelujemy do samorządów powiatowych i gminnych oraz samorządów innych województw o podejmowanie działań mających na celu obronę i propagowanie

modelu rodziny, zgodnego z Konstytucją i tradycją opartą na chrześcijańskich wartościach.

Dziękujemy Księdzu Arcybiskupowi Wiktorowi Skworcowi, Metropolicie Katowickiemu oraz Małgorzacie Mańce-Szulik, Prezydent Miasta Zabrze za inicjatywę Metropolitalnego Święta Rodziny. Dziękujemy za codzienne promowanie rodziny oraz uświadamianie nam, że fundamentalne wartości są nieprzemijające.

- radny Jan Kawulok, Przewodniczący Sejmiku – Panie i Panowie Radni !
Teraz przystępujemy do głosowania za przyjęciem uchwały, której treść przed chwilą odczytałem

[Głosowanie nad uchwałą]

- radny Jan Kawulok, Przewodniczący Sejmiku –...głosowało 28 radnych i z wielką satysfakcją ogłaszam, że uchwała została przyjęta jednogłośnie. Bardzo dziękuję ! ... Chciałbym w tym miejscu jeszcze raz serdecznie podziękować, pozwólcie Drodzy Goście, że w tej kolejności, może nie do końca która wynika z protokołu, ale rodzinom, które tutaj dzisiaj wystąpiły. Naprawdę te trzy świadectwa, jakże różne, ale jakże wspólne, bo chyba wszystkich łączyła ich miłość. Od Pani Golec, tu Pani, również Państwo. Na pewno jest to bardzo miłe, Panie Marszałku, że jest ta *sól śląskiej ziemi* i chyba na tym będziemy budować przyszłość. Oczywiście dziękuję wszystkim radnym, bo to jest dzisiaj druga sesja, więc jak gdyby pracujemy od rana. Bardzo dziękuję za obecność, za włączenie się w przygotowanie tej sesji, za przyjęcie tego stanowiska – tutaj wspomnę Pana Piotra Czarnynogę, nasze koleżanki Urszulę Koszutką i Halinę Biedę. Są takie rzeczy, które naprawdę łączą i to jest coś pięknego i bardzo wam wszystkim dziękuję ! A w tej chwili zapraszam – tutaj mam właśnie uwagę, że mam powiedzieć o cateringu, on jest, ale jeszcze po kolei informacje o możliwości zwiedzania Gmachu Urzędu Wojewódzkiego, no i oczywiście zapraszam na catering ... a formalnie w tym momencie, ponieważ porządek sesji został wyczerpany, zamykam IX uroczystą sesję Sejmiku Województwa Śląskiego VI kadencji [godz. 16¹⁵].

Zapis audiowizualny sesji dostępny pod adresem:

https://bip.slaskie.pl/sejmik_wojewodztwa/sesje_sejmiku/transmisja_i_nagrania_sesji/nagrania_sesji/sesja-nr-vi-9-2019-posiedzenie-nr-1-z-dnia-2019-05-20.html